Nr. 3. We Lwowie dnia 27. Października 1901. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi każdej niedzieli.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgierskiem
rocznie . . 9 kor. — hal.
półrocznie 4 „ 50 „
kwartalnie 2 „ 25 „
W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 4 m), we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.
Numer pojedynczy 20 hal.,
w „Biurach dzienników i ogłoszeń".

GŁOS WOLNY

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi**, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do
Administracyi
„GŁOSU WOLNEGO"
Szeptyckiego 6, Lwów.
Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń"* tudzież *„Drukarnia"* pod l. 29 ul. Sykstuska we Lwowie.
Za ogłoszenia płaci się 12, a za reklamy 24 halerzy za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stosownie do umowy.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj".

Przegląd polityczny.

Rada państwa została dnia 17-go października b. r. otwartą, lecz czy zdoła ona być radą państwa, a nie wiecem klubów i klubików, zajmujących względem siebie takie stanowisko, jak kota z myszą, to nam niedaleka przyszłość okaże.

Ludom, w radzie państwa zastąpionym, zaczyna dokuczać straszliwa bieda, grożąca im utratą bytu, co równa się śmierci ich egzystencyi, niechżeż więc w tem wyjątkowem ich położeniu zachowają się ich zastępcy w radzie państwa, jak owe przeróżne żywioły w arce Noego, które dla grożącego im niebezpieczeństwa śmierci zachowały się spokojnie, jakkolwiek niektóre z nich były natury drapieżnej i żądnej krwi niewinnego baranka lub gołąbka. Niech więc w dzisiejszym czasie ogólnej biedy, grożącej ludom utratą bytu, stanie się ich parlament rodzajem arki Noego, w której poszczególne zastępstwa koronnych krajów mają względem siebie zachować się spokojnie i oddać się pracy ratunkowej, albowiem arka ich znajduje się obecnie na największej głębiźnie, w której wraz z nią utonąć mogą, czyli, że oprócz utraty bytu mogą zarazem postradać i wolność, stanowiącą największy skarb człowieka na ziemi.

Przypatrzmy się zdrowem okiem panującym dziś stosunkom w Austryi, a przekonać się musimy, że w niej w zbyt przyspieszonem tempie kroczy naprzód i bez przeszkody zuchwała reakcya, która w najwyższym stopniu zagraża wolności. Nie czas dziś w obec tego niebezpieczeństwa borykać się reprezentacyom krajów, zastąpionych w radzie państwa, o *hier, zde, jestem* i t. d. ale zadaniem ich na teraz jest ratowanie życia narodów i ludów, których zastępują, a których życiem politycznem jest właśnie ich wolność, na którą dziś czeka upiór reakcyjny. Parlament wiedeński jest tedy dziś niejako rodzajem konsylium, które nad łożem konającej wolności konstytucyjnej radzi nad ratowaniem jej życia. Życie więc ratować potrzeba, a potem dopiero zastanawiać się nad tem, jak po jego wyratowaniu ma pacyent się zachować i czem się ma żywić: *„hier'em"*, *„zde'em"*, *„jest'm"* i t. d.

Do ratowania jednakże politycznego życia państwa, potrzeba również takiego parlamentu, któryby życie jego łączył ze swojem, a nie szukał go poza granicami państwa, czyli nie lgnął duszą i sercem do innego życia; potrzeba zatem przejęcia się parlamentu patryotyzmem państwowym. Walki językowe i narodowościowe, w tym parlamencie prowadzone, nie dostarczają dowodu kierowania się jego patryotyzmem państwowym, skoro w nim jedni ciągną w tę, a drudzy w inną stronę, wcale o to się nie troszcząc, że właśnie z tych stron zagraża państwu niebezpieczeństwo, mogące pozbawić go bytu politycznego. Z walk tych, które toczą się w parlamencie austryackim, wyłania się ogólne przekonanie, że Austrya stanowi dla stron wojujących z sobą rodzaj stacyi klimatycznej, w której kuracyusze chcą doznać wzmocnienia nadwątlonego zdrowia, ażeby następnie mogli udać się do swoich domów, do których wzdychają, by w nich wraz swoją rodziną spożywać dary Boże, hołdując starej jak świat zasadzie, że: wszędzie dobrze, lecz w domu *u siebe* najlepiej. W państwach z różnych narodowości złożonych i w dodatku z takich, z jakich składa się Austrya, że każda z nich mając swoją przeszłość historyczną, marzy o takiej samej przyszłości, tylko prawdziwa wolność i płynące z niej błogosławieństwo może zastąpić patryotyzm państwowy, który stanie się dla nich droższym nad wszelkie inne, skoro wolność należy do najdroższych skarbów ludzkości.

Tymczasem w Austryi inaczej się dzieje zwłaszcza od tego czasu, odkąd sprawy wyznaniowe, narodowościowe, językowe i kastowe, dzięki kreciej robocie zfanatyzowanego klerykalizmu, zawitały do jej parlamentu i stały się wodą na młyn reakcyi, czyhającej na wolność i zatruwającej życie ludów austryackich, mogącej państwo zaprowadzić nad bezdenną przepaść.

Bronią reakcyi jest straszenie radykalizmem i masońwstwem, które do spółki mają godzić na ład społeczny i dążyć do jego zburzenia.

Tymczasem rzecz się ma odmiennie, gdyż nawet i socyalna demokracya, tak bardzo z ambony potępiona i na smażenie w smole piekielnej skazana, jakoby za dążenie jej do zburzenia ładu społecznego, żąda jedynie zrekonstruowania tego ładu i uczynienia go znośnym i jednakim dla wszystkich, jak nieprzemierzający powietrze.

Nie zawsze jednak ład społeczny zasługuje na opiekę Boga, albowiem Kościół nas uczy, że nie socyaliści, ale sam Bóg zniszczył ogólnym potopem ład społeczny, że grzeszył niesprawiedliwością.

Wszakżeż i Chrystus, jako Zbawiciel rodu ludzkiego, nie przyszedł na świat dla utrzymania wówczas istniejącego ładu społecznego, tylko celem jego obalenia, a jakkolwiek kazał nam kochać bliźniego, jak siebie samego — pędził jednak z świątyni bożej podłych faryzeuszów, chociaż oni byli filarami tej świątyni i odgrywali rolę zbożnych.

Właśnie dla tej ich roli, którą udawaną zbożnością do świętości podnosili, pędził ich Chrystus ze świątyni; ten sam Chrystus, który przekazał nam odpuszczać naszych winowajców winy, smagał ich postronkami, albowiem oni byli jadem zatruwającym moralność społeczną, a więc stokroćrazy szkodliwszymi ludzkości od pospolitych łotrów, gdyż byli niepoprawnymi, kiedy z dwóch krzyżowanych łotrów, jeden z nich nawrócił się do Boga.

Dla czego jednak Bóg zszedłszy na ziemię w postaci człowieka nie obrał dla siebie pałacu, ale zwyczajną stajenkę pasterzy? Bo jako wszechwiedzący znał dobrze ustrój społeczny i wiedział, że w czasie ogólnego zepsucia, jedynie między maluczkimi znajdzie się miejsce dla Boga.

Zanosi się na uporządkowanie w Turcyi i zastosowanie się jej do berlińskiego traktatu, lecz nie z jej własnego popędu, tylko w skutek interwencyi mocarstw, w którym to celu musiałoby przyjść do zupełnego porozumienia, przedewszystkiem między Francyą, Rossyą, Anglią i Niemcami. Że to uporządkowanie nie wyszłoby na dobre Turcyi, tylko interesowanym mocarstwom, o tem nikt wątpić nie będzie.

Anglia mimo wysiłków w pieniędzach i ludziach, jakoś nie może zmusić Boerów do złożenia broni, jakkolwiek wysłała dotąd do Transwaalu 350.000 żołnierzy i 200.000 koni. Zamiast spodziewanego złamania oporu Boerów powstają afrykanderzy, co wcale nie wróży Anglii rychłego zakończenia wojny, która ją materyalnie niszczy i podkopuje jej potęgę.

Portugalia poszła za przykładem Francyi w sprawie kongregacyjnej ustawy, którą i Hiszpania będzie musiała zaprowadzić u siebie. Byleby wydalone z tych państw klasztory nie chciały osiedlić się w Austryi.

Trzeba prać galicyjskie brudy w Wiedniu.

Na nieszczęśliwy i jak turecki święty goły nasz kraj spada co raz to nowe nieszczęście, wyzuwające go nie tylko z mienia ale i z dobrej sławy.

Pierwszem w najnowszym czasie spadłem nań nieszczęściem, rujnującem go materyalnie i moralnie, było bankructwo firmy bankowej Loewenherca i Goldsterna, w pomoc bowiem temu rafinowanemu bankructwu idąca opieka zjednoczonych naszych rodzinnych instytucyj finansowych, nosząca charakter podobny do rozboju na gładkiej drodze, broniąc swoich i bankrutów interesów,

kosztem i krzywdą cudzego grosza, pomoc tę przeprowadzała, torturując moralność społeczną aż do skutku. Wtedy jeszcze nie było krachu galicyjskiej kasy oszczędności i galicyjskiego banku kredytowego, a chociaż rzeszy odzierane z krwawo zapracowanego i zaoszczędzonego grosza, wołały do sprawiedliwości o pomoc przeciw działaniu wyż pomienionej potęgi, sprzymierzonej z bankructwem firmy Loewenherca i Goldsterna, głos ich jednak był głosem wołającego na puszczy i nie zdołał wyjednać choćby wniosku podobnego do postawionego przez JE. Tchórznickiego, w sprawie zaprzepaszczonych funduszów przez złą gospodarkę zarządu galicyjskiej kasy oszczędności.

Po krachu Loewenherca i Goldsterna zawitał krach galicyjskiej kasy oszczędnośri, a tuż w ślad za nim i krach galicyjskiego banku kredytowego, które straszny cios zadały naszemu krajowi i jego stolicy i zachwiały kredyt galicyjski.

Po tych krachach jedynie dwoch dyrektorów: Krzyżanowski i Zima, wolą Wszechmocnego zostali na śmierć skazani, inni zaś winni korzystając z panującego dziś w naszym kraju wyjątkowego ducha czasu, drwią sobie z moralności społecznej i z sprawiedliwości i dalej swobodnie brną w kałuży brudnych zysków, którym zawdzięczają swoje zaszczyty i piastowanie wybitnych stanowisk w moralnie zgangrenowanem społeczeństwie, uczciwe bowiem podobnych praktyk by nie zniosło.

Przypominamy sobie treść telegramu wysłanego do Wiednia w pamiętnym dniu uwolnienia od winy i kary oskarzonych z powodu katastrofy galicyjskiej kasy oszczędności, wyrażającego z tego względu głębokie ubolewanie i oburzenie, w tym samym stopniu, w jakim dziś jest zdziwienie publiczne wywołane rezultatem uchwał członków walnego zgromadzenia gal. kasy oszczędności, odpowiadających na wniosek JE. Tchórznickiego, ażeby członków zarządu tej kasy, z których winy fundusze jej zrujnowano, pociągnąć do odpowiedzialności względnie do odszkodowania powstałych stąd strat, odpowiadających, powtarzamy na wniosek JE. Tchórznickiego z wyzywającą ironią: Co nam zrobisz?

Jeżeli tak, to hola panowie, bo za wasze winy spadła kara na kraj cały, który na przeciążone swe barki musiał nadto przyjąć jeszcze i gwarancyę za gal. kasę oszczędności i za owe waszem niedbalstwem czy złą wolą zmarnowane miliony; hola panowie, powtarzamy, bo prócz JE. Tchórznickiego i kraj ma prawo i obowiązek moralny domagać się waszej odpowiedzialności, gdyż zgromadzenie gal. kasy oszczędności, hołdujące takiej moralności społecznej, jaką przedstawiają wnioski hr. Mieczysława Borkowskiego, wróży tej kasie smutną przyszłość.

Dla tego zwracamy się do naszych posłów w Radzie państwa, polskich i ruskich, demokratycznych, radykalnych i w ogóle wszystkich tych, którym dobro kraju i państwa na sercu leży, ażeby sprawę gal. kasy oszczędności, za którą kraj gwarancyę na siebie przyjął, z porozumieniem państwa, poruszyli w Radzie państwa.

Kronika.

Pomnik Franciszka Smolki. W łonie demokratycznej drużyny, wyszłej ze szkoły Dr. Frańciszka Smolki, powstała myśl utworzenia komitetu, któryby zajął się sprawą wzniesienia we Lwowie pomnika Frańciszka Smolki.

Jeżeli kiedy, to właśnie w dzisiejszej dobie wzrastającej potęgi ducha reakcyjnego, przygnębiającego ducha wolności, imię męża, przypominającego czasy minionej wiosny narodów i jego w tej wiośnie działalność, dla której stał się chlubą naszego narodu i szanowanym przez swoich i obcych: w dzisiejszej dobie, powtarzamy, kiedy widmo reakcyjne napawa trwogą ludy i pobudza je do bratobójczej walki między-sobą, imię Smolki pobudzi ich do opamiętania i wskrzesi w ich sercach i duszy ducha wolności i umiłowanie zasad demokratycznych, a nas do wiernego służenia sztandarowi: Za waszą i naszą wolność.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa będzie zwołane, w celu omówienia spraw gminnych tudzież gospodarki gminnej i zastanowienia się nad sprawą wyboru pięćdziesięciu nowych radnych, w miejsce wylosowanych członków dzisiejszej rady miejskiej.

Sprawy, jak dotyczące rzeźni miejskiej, wodociągów, teatru, gazowni, tramwaju elektrycznego i w ogóle gospodarki gminnej, tudzież panującej ogólnej nędzy zwłaszcza między przemysłowcami stolicy, będą przedmiotem obrad tego zgromadzenia, na którem będzie wybrany komitet, uzupełniać się mający według wskazówek zaleconych mu przez walne zgromadzenie wyborców. Wybrany komitet zajmie się ułożeniem listy kandydatów do rady miejskiej, w taki sposób, by do niej weszli ludzie sumienni, zdolni, energiczni i chętni do pracy dla dobra gminy i jej mieszkańców, którzyby mieli dobro wszystkich, a nie jedynie i wyłącznie swój własny interes na względzie.

Obywatelskie poczucie delegatów rady miejskiej, można ocenić podług ich czynów. Jak wiadomo, delegatowi każdej sekcyi (§ 83) wolno na czas urzędowania jego przybrać do pomocy 3 mężów zaufania, którzy oprócz czynności do zakresu delegata należących powołani będą sprawować funkcye dawnych komisarzy gruntowych przy urzędowaniu komisaryatów i organów egzekucyjnych. Na 25 delegatów byłoby, przy obywatelskiem kierowaniu się delegatów, 75 mężów zaufania, którzy zajmowali by się sprawami gminnemi.

Ani jednego męża zaufania nie zamianowano za czasów teraźniejszogo prezydyum rady miejskiej, choć w niem przemysłowcy mają dwóch swoich kolegów. Tak to się dba o *„swoich“*.

Nie ma skutku bez przyczyny, mówi nasze przysłowie, więc i brak mężów zaufania musi mieć swoją przyczynę. A rozumie się, że ma, tych bowiem 75 mężów zaufania, którzy stanowiliby zastępców radnych, gotowiby potem wyborcy obdarzyć mandatem radnych miasta, gdyby się okazali gorliwymi i sumiennymi na stanowisku mężów zaufania. To jest powodem braku mężów zaufania.

To i owo
z teki starego Kołtuna.

Proszę o głos! Jakoś bez rozlewu krwi zdołano na ratuszu uśmierzyć wzburzenie umysłów w łonie delegacyi rady miejskiej, której publicznie radny Dr. Lowenstein ośmielił się bryzgnąć w oczy słowem *„wara“* i nadto jeszcze wezwać ją do poszanowania nietykalności funduszów gminnych, jak gdyby ich tykalność miała być prawem samej jeno rady.

Na takie *dictum* zakipiała krew w żyłach delegacyjnego rycerstwa i Bóg wie, czy nie byłoby przyszło do zaciętej walki i do krwi rozlewu, gdyby spryt nadmiernie odważnego Dr. Lowensteina nie był przyszedł mu z pomocą nadzwyczajnie dowcipnego pomysłu, ażeby powołać się na świadectwo Lindego, że słowo wara, użyte w obronie zagrożonych praw rady miejskiej, nie zawiera znamion obrazy, zatem nie stanowi też obrażającego wyrazu.

Przyznam się otwarcie, że tak samo, jak radny Janowicz, i ja także nie widziałem koniecznej potrzeby, ażeby do porozumienia się delegacyi z Dr. Lowensteinem, w sporze o użycie słowa *wara,* miano rekwirować na ratusz Lindego, jednakże nie dla tego, że radny Janowicz nie życzył sobie zawierać z nim stosunków znajomości, ani też dla tego, że inny jego kolega z rady miejskiej, przy jego ulicy posiada skład nie pięciu, ale całych stosów zdrowych klepek, tylko dla tego, że w obec polskiego przysłowia: *„Wara wąs, kiedy brodę golą,“* znaczenie słowa wara, jest tem przysłowiem wskazane.

Do czego to wszystko prowadzi i jakie stąd spłyną błogosławieństwa na gminę, gdy jej rada moralną wartość swoją cechować będzie znakiem: bezczelność, wara i t. p. na to wasz stary kołtun odpowiedzi dać nie może.

Muszę się przyznać, że byłem w wielkiej obawie, iżali z tytułu *„wara,“* jak przedtem z *„bezczelności“* nie przyjdzie do secesyjnego pojedynku, w którym na stronach powaśnionych wykonują zawezwani lekarzy nie bardzo bolesną, ale zupełnie dla życia bezpieczną operacyę, podobną do blizn zadanych białą bronią. Taki pojedynek ma tę dobrą stronę, że chociaż trochę jest w skutkach bolesny, jednak nie podlega pielęgnowaniu p. Hayderera, a tem samem nie grozi dochodzeniem karnem, boć przecież każdemu wolno pozwolić sobie na odbycie niewinnej operacyi, nie tylko na czole, ale i na innej części swego ciała.

Dobrze się jednak stało, że niezrównany w dowcipach prezydent miasta sprawę tę *zapackował* i Dr. Loewensteina poczęstował musztardą po objedzie, czyli wezwaniem *post festum* do porządku, przez co cała ta chryja zakończyła się na sporze o *„wara,“* z wykluczeniem sporu o *„pif“*.

Zato ale sprawa odszkodowania, Markusa Danka ze szkodą moralną i materyalną gminy poszła jak z płatka gładko, jakkolwiek przeciw odszkodowaniu go ze strony gminy oświadczyła się sekcya prawnicza, a więc jedynie w tym względzie kompetentna.

Cóż z tego, kiedy sekcya budownicza przez złotoustego swego referenta koniecznie kazała Danka odszkodować, za to, że samowładnie i bezpłatnie przywłaszczył sobie pod budowę swej kamienicy — grunt miejski, a z sekcyi prawniczej żaden jakoś z jej członków pary z ust swoich nie wypuścił i nie wykrzyknął. hańba! Jedynie radny Thullie żądał przyobiecania gminie gruszek na wierzbie, przez postawienie przezeń i przez radę chyba na kpiny przyjętego wniosku, ażeby prezydyum wyszukało winnego machera historyi dankowskiej, jak gdyby prezydentowi przysługiwało prawo buszowania w portfelu wekslowym Markusa Danka.

Coś w tej naszej autonomicznej maszynie grubo psuć się zaczyna, kiedy jej obficie smarowane tryby nie funkcyonują jak należy.

Przedewszystkiem w naszej gminie lwowskiej co raz to gorzej, skoro już sama jej rada zaczyna wołać gwałtu i wyglądać przybycia komisarza rządowego, ażeby uchronił gminę od podobnej katastrofy, jakiej doczekała się galicyjska kasa oszczędności i galicyjski bank kredytowy.

Lecz tak, jak dla uratowania gal. kasy oszczędności potrzeba było rozpędzić na cztery wiatry jej dawniejszy zarząd, tak też dziś dla uratowania gminy, potrzeba złożyć z urzędu dzisiejsze prezydyum miejskie, a radę miejską następnie rozwiązać i rozpisać nowe wybory do rady, dzisiejsza bowiem zeszła do rzędu zera, którem zasłania się nadużycia macherów, tuczących się sokami gminy i odgrywających w jej zarządzie czynność pasożyta. To też w lwowskiej gminie defraudacya na defraudacyi jedzie i defraudacya niemi pogania. Wszak znów odkryto w jej gospodarstwie nową znaczniejszą defraudacyę, zapieczętowaną samobójstwem.

Możeby Wydział krajowy chciał zlitować się nad mieszkańcami miasta i raz ogłosić im wynik przeprowadzonego w gospodarce stolicy — szkontra, albowiem smutne ich dochodzą wieści: jakoby gmina powierzone sobie cudze, bo fundacyjne kapitały, pozastawiała i że znacznych sum, przypadających jej przedsiębiorcom, nie wypłaca dla braku funduszów. A cóż to dopiero dziać się musi na prowincyi, skoro w jej stolicy, pod okiem Namiestnictwa i Wydziału krajowego podobne dzieją się rzeczy, wołające do nieba o pomstę.

Rządy gal. kasy oszczędności z czasów Zimy, wystawiły naszemu społeczeństwu świadectwo skończonego ubóstwa moralnego, który kwiat domorodnych powag *(Würdenträger)*, biorących udział w zarządzie tej kasy, bądź to przedstawiło jako niesumiennych niezdarów z idiotyczną nawyczką nałogowo przyjmujących godności dla godności, bez poczucia do obowiązku choćby zapytania się, jaką na siebie z tego tytułu przyjmują odpowiedzialność, albo też jako takich, którzy z bezprzykładnem zaparciem się sumienia i honoru obywatelskiego, w zamiarze zdobycia osobistych korzyści gonią za godnościami; albo wreszcie jako takich, którzy będąc pod względem przekonań obywatelskich *ni be, ni me, ni kikeriki,* lubują pławić się w godnościach, służąc za to modernistycznym macherom za parawan, zakrywający ich cygańskie sztuczki.

Dlaczego księża przyjmują godności w instytucyach bankowych, skoro z góry są przekonani, że będą tam piątem kołem u wozu, pozostawiamy rozwiązanie tej zagadki własnej ich zbożności.

Żałujemy bardzo, że w tem dobranem towawarzystwie czynnymi byli i ludzie czystych rąk i sumienia, którzy w dobrej wierze objęli ofiarowane im godności, pewni będąc, że nadzór rządowy, wykonywany przez ustanowionego komisarza, czuwa nad legalnem postępowaniem tej instytucyi.

Korporacye przemysłowe są częstokroć powodem, że podania wniesione o udzielenie karty przemysłowej lub koncesyi zalegają miesiącami niezałatwione. Powstaje to stąd, że władza przemysłowa, w sprawie udzielenia żądanego uprawnienia przemysłowego, odstępuje podanie korporacyi celem jej oświadczenia się, te zaś tak pojmują swoje w tym względzie posłannictwo, podyktowane im egoizmem, że rozmyślnie ociągają się z tem swojem oświadczeniem się i takiem postępowaniem narażają strony interesowane na szkodę, a władzę na niesłuszny zarzut, że bezpotrzebnie i ze szkodą publiczności nie załatwiają wniesionych podań.

Tej pladze galicyjskiej potrzeba zapobiedz, przez pouczenie przykładne przełożonych korporacyj, że w myśl ustawy podlegają nadzorowi władzy, a w danym razie nawet pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności, gdyż często gęsto zwłoka z oświadczeniem się korporacyi pochodzi z nie bardzo czystych pobudek.

Jeszcze i tę winniśmy podnieść okoliczność, że strona wnosząca podanie, dołącza doń świadectwa i dokumenta, któż będzie wobec niej odpowiedzialny, jeżeli jej podanie wraz z załącznikami korporacya zaprzepaści?

Duch wniosku Dunajewskiego, w sprawie połączenia względnie przelania czynności rad powiatowych na c. k. starostwa, trapi znów samorząd krajowy i zajmuje prasę krajową. W tej sprawie i my zabieramy głos, uważamy ją bowiem za ważną i zasadniczą.

Dla rzetelnego ocenienia tej sprawy musimy przedewszystkiem zapytać siebie samych, ażali rozchodzi się nam o wzmocnienie podstaw samorządu krajowego, czy o ich osłabienie? W pierwszym wypadku pragnąć musielibyśmy przelania czynności c. k. starostw na rade powiatowe, a w dalszem następstwie czynności c. k. namiestnictwa na Wydział krajowy; w drugim wypadku zaś, żądalibyśmy przelania czynności rad powiatowych na c. k. starostwa, a w dalszej konsekwencyi przelania czynności Wydziału krajowego na c. k. namiestnictwo, poczem dopiero doczekalibyśmy się tej błogiej chwili, że Sejm stałby się czemś podobnem do c. k. rady szkolnej krajowej, czyli, że spotkałoby go szczęście zostania c. k. Sejmem.

Czy w państwie konstytucyjnem nie może samorząd dla urzeczywistnienia w zakres jego wchodzących czynności, posiadać niezbędną w tym względzie egzekutywę? Na to pytanie odpowiadajmy.

Lwów, stolica kraju Golicyi i Głodomeryi zajmuje pierwsze miejsce między miastami Europy, ale... ale... pod względem swobody napływu doń z różnych stron świata najpodlejszego gatunku chmary prostytutek, które czeredami dniem i nocą włóczą się po całem mieście zupełnie swobodnie i bezkarnie swojem zachowaniem się na publicznych miejscach, posuniętem do ostatecznych granic bezczelności, w najwyższym stopniu obrażają obyczajność publiczną. Czyż nie lepiej to psiarstwo — pędzić ze Lwowa, aniżeli dla braku utrzymania wydalać biednych robotników.

Debaty wiecu krakowskiego poświęcone sprawie pożądanego uprzemysłowienia Galicyi, wykakazały niezbędną potrzebę rozpisania licytacyi na dostawę praktycznych pomysłów niemieckich, a przedewszystkiem pruskich celem uprzemysłowienia naszego kraju, nasi bowiem uczeni i nieuczeni delegaci na ten wiec, zajęli się na nim pasterezowaniem wody, będącej zdrowym napojem, ale nie pokarmem głodnych. O delegacyi Izby zjednoczonych stanów rękodzielniczo-przemysłowych król. stoł. miasta Lwowa, która rozporządzała fachowem uzdolnieniem do toastu: *Kochajmy się!* można chyba tyle nadmienić, że gdyby nie sekretarz tej izby, który w interesie postępowych warsztatów przemysłowych przemówił paroma słowy, gotów był świat myśleć, że jest ona delegacyą przemysłową głuchoniemych analfabetów. Sens z tego wypływa taki, że od uprzemysłowienia Galicyi jesteśmy jeszcze daleko i że byłby już czas, ażeby w sprawach przemysłowych młodsze siły powołać do czynu, a magistrackie mieszczaństwo, cierpiące na uwiąd starczy, puszczono w dawno już zasłużony stan spoczynku. Ostrożnie jednak z ogniem! Czy pod pozorem przyobiecywanego uprzemysłowienia naszej Galicyi nie planuje się wzmocnenia fundamentów wstecznictwa reakcyjnego? Czy to hasło nie ma być przynętą do rzucenia się w ramiona reakcyi, jak owies dla koni kawaleryi po wystrzale dawany, ażeby w ten sposób później można prowadzić je do szarży na śmierć.

Z okazyi rozpraw toczonych w sprawie wniosku JE. Tchórznickiego, śmiemy zapytac p. Dr. Godzimira Małachowskiego: czy jako były syndyk gal. kasy oszczędności nie posiada dokładnych rachunków p. Raszewskiego, byłego właściciela Russocic, któremu wyrobił pożyczkę w kasie oszczędności na 120.000 kor. i drugą na 20.000 kor., by tymi rachunkami był w stanie udowodnić poszczególne pozycye wypłat z tych dwóch pożyczek? Rozchodzi się bowiem o to, czy dodatkowa pożyczka 20.000 koron nie stanowiła wynagrodzenia syndyka za wyrobienie p. Raszewskiemu pożyczki 120.000 koron. W ogóle byłoby pożądanem, ażeby publiczność dowiedziała się jakie też honoraryum policzono za wyrobienie owej, czy owych pożyczek?

Cudze widzi się pod lasem, a swoje pod nosem widzieć się nie chce, możnaby powiedzieć lwowskiej radzie miejskiej, która z młodzieńczem oburzeniem gorszyła się gospodarką majątkiem fundacyi Skarbkowskiej względnie dyrektora p. Langiego i to na tem samem posiedzeniu, na którem obradowano nad fundacyą Kubasiewicza, ogołoconą dziś samowolą organów rady z budynków czynszowych, i nad odstąpieniem bezprawnem części gruntu fundacyjnego sąsiadowi. Wszak na wołowej skórze by nie spisano nawet połowy tego, co rada miejska ze szkodą gminy wbrew przepisom statutu miasta popełnia, — skoro zatem zasuspendowano p. Langiego, to Wydział krajowy powinien pójść za tym przykładem i w interesie dobra gminy żądać zasuspendowania prezydyum, a następnie rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowego jej wyboru.

Gmina lwowska wydzierżawiła dnia 24 b. m. konsumcyjny podatek krajowy w zarogatkowym obrębie miasta Lwowa za cenę o 50 koron wyższą, od najwyższej oferty zwyczajnego przedsiębiorcy. Dziwi nas jednak, że gmina oferowała dwiema ofertami, z których jedna od drugiej o całe niebo się różniła, co nadawało tej wyższej ofercie takie znaczenie, jak gdyby ona była pisaną w chwili, kiedy najwyższą ofertę prywatnego przedsiębiorcy poddano pod działanie roentgenowskich promieni. Takie szanżowanie dwiema ofertami jest trochę nie do twarzy gminie, ale że ona jest *osobą moralną*, więc gdyby nawet dopuściła się jakiejś nieprawidłowości, nie możnaby ją zamknąć do kozy.

Znowu zaufanie i nie wypada, które już tyle razy zawiodło i kraj naraziło na szkodę i hańbę, odegrało decydującą rolę w Kole polskiem, to bowiem wbrew zasadom i pojęciom o moralności społecznej, jedynie tylko wskutek „*nie wypada*“ i udawanego zaufania, nie przyjęło rezygnacyi dwóch posłów z wyboru do komisyi, od której wykluczają ich osobiste interesa spekulacyjne, wymagające poparcie tej komisyi.

Rada m. Drohobycza nosi się z zamiarem wyposażenia byłego swego burmistrza p. Ochromowicza, przyznaniem mu dożywotniej pensyi w kwocie 1200 koron rocznie.

Wydział krajowy ogłosił konkurs (z 17 paź. 1901 l. 60.230) na wakujące stypendya, wyznaczając termin do 15. listopada b. r. do wnoszenia podań. Wykazy wakujących nader licznych stypendyów zamieszcza „*Gazeta lwowska*“ w Nr. 247 z bieżącego miesiąca.

Izmaił Hudźo, najstarszy człowiek na świecie, zmarł w Albanii przeżywszy lat 160, pozostawiając po sobie 200 potomków.

Żart, czy nie żart popełnił pewien z wybitnych członków klubu „*Mitternachtsgeisterpraesidenten*“, zawiązanego ku wydoskonaleniu gier w karty który z zadziwiającem uzdolnieniem zawodowem zdołał z kieszeni wyciągnąć pulares z pieniądzmi siedzącemu obok niego znajomemu i dopiero za przyjacielską interwencyą ajenta policyjnego zwrócił mu z zapewnieniem, że to był żart.

Prawo prezentowania na opróżnioną kanonią w lwowskiej kapitule katedralnej obrz. łać. po ks. dr. Leonie Wałędze przypada na Józefa Saryusza herbu Jelita Zaleskiego i tegoż synów: Kazimierza, Mieczysława i Jana. P. Józef Jelita Zaleski, były dzierzawca dóbr ziemskich a następnie sekretarz, rady powiatowej, mieszka w Kotowie (poczta Potutory) w powiecie brzeżańskim.

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatki zamieszczonej w kronice „*Głosu wol.*“ z 13 b. m. w sprawie projektowanego statutu dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy przemysłowców gospodnio-szynkarskich i wymienienia mojej osoby jako pierwszego założyciela funduszu zapomogowego, widzę się zniewolonym oświadczyć, że z projektowanym statutem się nie zgadzam i przeciw takowemu wniosłem protest, gdyż nie odpowiada on temu celowi, na jaki dary złożono. W roku 1886 względnie 1891 składając ofiarę na założenie funduszu zapomogowego zastrzegłem sobie warunek, że z funduszu tego mają być udzielone zapomogi zubożałym członkom korporacyi gospodnio-szynkarskiej, w jednej połowie chrześcijanom, a w drugiej żydom, w obec czego mają oni prawo bezwzględnego korzystania z tego funduszu, a nie dopiero po poprzedniem uiszczeniu do tego funduszu osobnej taksy i wkładek, jak tego wymaga projektowany statut. *H. Oberwäger.*

Książe Jan Sapieha, syn emigranta, zmarł w Bilce szlacheckiej w 53 roku życia.

Biuro pożyczkowe otworzył sobie w jednej z kawiarń lwowskich rutynowany fachowiec, posiadający dostateczną praktykę w odsiadywaniu kozy za bankructwa, do którego procesyami płyną urzędnicy państwowi i autonomiczni i opłacają mu się za przyobiecanie wyrobienia im pożyczki. Widok przymilających się petentów o pożyczkę do przedstawiciela czarodziejskich kapitałów, wywiera bardzo przykre wrażenie na śmiertelnikach, którzy nie barlzo radzi z takiego postępowania urzędników.

Bezrobocie z powodu zastoju we Lwowie w ruchu budowlanym wróży bardzo smutnymi widokami klasie robotniczej i drobnym przemysłowcom, tudzież miejscowemu handlowi. Bezrobocie dałoby się zapobiedz, gdyby w uwzględnieniu wyjątkowego położenia, w którem stolica kraju się znalazła, wydano ustawę państwową, którąby dla nowo budujących się domów mieszkalnych przyznawała 20 lat wolnych od wszelkich podatków. Ustawa taka mogła by być uchwaloną i sankcyonowaną na lat pięć, licząc od 1. stycznia 1902. Jesteśmy pewni, że wskutek podobnej ustawy wziętoby się ponownie, jak przed krachem galicyjskiej kasy oszczędności do budowy i zaroiłyby się nowymi domami przedmieścia lwowskie, bo dla kapitalistów prywatnych nastręczałyby te nowe budowy korzystniejszą lokacyę ich kapitałów aniżeli na procenta w bankach.

Dziś wprawdzie istnieje, a raczej kończy się obowiązywanie podobnej ustawy, która tylko niektórym realnościom przyznawała dla względów na uregulowanie pryncypalnych ulic miasta prawo 20 lat wolnych od podatków, lecz że domy w tych realnościach niosą wysokie czynsza, więc ich właściciele nie śpieszą się korzystać z dobrodziejstw kończącej się ustawy, którą także należałoby przedłużyć, ażeby obowiązywała do terminu tej nowej przez nas żądanej ustawy, czyli do końca roku 1906-go.

Ani skarb państwa, ani kraj na tem nicby nie tracił, a skorzystałby tyle, że dałby możność zarobku ludziom pracy i drobnym przemysłowcom, którzy dla braku środków do życia muszą być ze stanu swego niezadowoleni, a w dalszem następstwie stawać się malkontentami narzekającymi na istniejący ład społeczny, czyli powiększać zastępy domagających się pracy i chleba.

Kto świadom jest opłakanych stosunków klas robotniczych i drobnych przemysłowców, ten z trwogą zadaje sobie pytanie: Co dalej będzie? Wszak dziś nawet mniejsze przedsiębiorstwa szynkarskie we Lwowie zagrożone są bankructwem, co zresztą nic nie jest w tem dziwnego, jeżeli się zważy, że liczne tysiące robotników musiało emigrować ze Lwowa, ażeby szukać zarobku w innych stronach.

Łatwiej jeszcze może zwyczajny zarobnik dzienny znaleść sposoby zarobienia sobie na kęs chleba, by uchronić się od śmierci głodowej, niż rodziną obarczony przemysłowiec, ten ostatni bowiem choćby chciał, nie jest w stanie przesiedlić się do innej miejscowości naszego kraju, bo na prowincyi gorzej jeszcze niż w jego stolicy, a powtóre, że na przesiedlenie się jego wraz z rodziną i warsztatem potrzebowałby odpowiedniego funduszu, kiedy on na chleb dla dzieci nie ma.

Lista antysemicka do komisyi dla wymiaru podatku zarobkowego powszechnego zwyciężyła we wszystkich 20 okręgach Wiednia. Na 82.759 uprawnionych do głosowania, wzięło udział w głosowaniu 16.820, a zatem mniej-więcej jedna piąta część, gdy we Lwowie nawet dziesiąta ich część sprawą wyboru tej komisyi się nie zajęła, a tych parę set głosów, które wyborcy IV. klasy dostarczyli agitatorom, oddano przeważnie za pośrednictwem poczty. Czy można zatem domagać w naszem państwie ustaw, mających na celu sprawiedliwy wymiar podatków, skoro ci, o których kieszeń się rozchodzi, sami o dobro swoje nie dbają, tylko zdolni są do narzekania na krzywdę, jaka z ich własnej winy powstaje przy wymierzaniu im podatków.

Posłowie do Rady państwa, którym dobro oświaty ludowej nie jest obojętną rzeczą, powinni w tej radzie domagać się od rządu, ażeby inspektorów okręgowych i wogóle stanu nauczycielstwa ludowego nie używano, jak to praktykuję się w Galicyi, na komisarzy lub członków komisyj przeprowadzających wybory.

Szkoła w ogóle służyć winna do szerzenia oświaty, a nie do demoralizacyi, jaką uprawiają zwłaszcza galicyjskie wybory; więc też i ci, którzy ją przedstawiają, nie mogą stanowić narzędzia do niszczenia sumienia wyborczego, albo też mającego służyć do niecnych fałszerstw wyborczych, chociażby za cenę awansu, lub innego sposobu świadczenia im wynagrodzenia, że dali się użyć za podłe narzędzie wyborcze. Także nie powinno się zezwalać, aby szkołę nadużywano do celów szerzenia waśni wyznaniowych, ona bowiem ma być źródłem wiedzy, podnoszącej wartość moralną ludzkości, gdyż za jej jedynie pomocą stykają się i duchowo łączą ze sobą narody.

D-rowi Koerberowi udało się uspokoić w parlamencie żywioły obstrukcyjne, które miały zamiar wywołać burzę przy sposobności obrad nad budżetem państwowym. Zdaje się, że stało się to nie bez przyrzeczenia ze strony rządu pewnych ofiar dla obstrukcyonistów, byleby nie takich, jaką raz chłop ruski ofiarował św. Mikołajawi, gdy jadąc przez zamarzniętą rzekę, a lód zaczął załamywać się pod jego wozem, począł błagać pomocy świętego Mikołaja, ofiarowując mu za nią kupić świa-tła za całą cenę uzyskaną z sprzedaży swego najlepszego konia. Po szczęśliwem przebyciu rzeki przyjechawszy do domu, rzeczywiście wziął najlepszego swego konia i żoninego koguta, a przybywszy na jarmark oświadczył, że tylko razem, t. j. konia z kogutem sprzeda, żądając od kupujących za konia rubla, a za koguta 300 rubli. Po dokonanej sprzedaży dał żonie 300 rubli za koguta, a za rubla kupił świec dla św. Mikołaja i w ten sposób skwitował go za doznaną pomoc.

Od Redakcyi. Stałym korespondentom „*Głosu Wolnego*", którzy nas zechcą zasilać informacyami o stosunkach panujących w ich miejscowościach względnie na prowincyi, posyłamy naszą gazetkę bezpłatnie, i zwracamy koszta opłat pocztowych i telegraficznych.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ŚLIWIŃSKI. **Drukiem A. Goldmana, Sykstuska 29.**